

François Leguil

Analitik, strateg i Paraklet

„Nasz zakładany podmiot wiedzy”; owo „nasz” skłania do myślenia, iż nie jest podmiotem jedynym i przywołuje pewne zaproszenie Lacana z jego „*Proposition sur la passe*”: „promowanie przez Freuda Kościoła i Armii jako modeli [...] rozjaśnia się jeszcze bardziej, gdy dodać tam funkcję, w Kościele i w Armii, zakładanego podmiotu wiedzy. Studium dla tego, kto będzie chciał się tego podjąć”¹. Można uznać, iż sam Lacan zrealizował to *studium* i pokazał, że dodanie funkcji zakładanego podmiotu wiedzy do freudowskiego modelu zbiorowości militarnej, może prowadzić do pisania dyskursu mistrza oraz do pisania dyskursu uniwersyteckiego w przedłużeniu instytucji religijnej: funkcja zakładanego podmiotu wiedzy byłaby tą, która wypełnia lukę między wiedzą i siłą w armii, między wiedzą i prawdą w Kościele.

Freud rozmyślał nad wymiarem, już nie tylko libidynalnym, ale i epistemicznym, przyczyniającym się do powstania grupy. W „Psychologii zbiorowości i analizie ja” przyznaje, że „ograniczając się do najbardziej natychmiastowych afektywnych skutków identyfikacji, pozostawił na boku [...] jej znaczenie dla naszego życia intelektualnego (*ihre Bedeutung für unser intellectuelles Leben*)”². Odnotowuje również, iż „rola ekonomiczna” odgrywana przez hierarchię w spójności grup jest lepiej wypełniana w Kościele niż w armii, z racji pewnej funkcji związanej z wiedzą: „mamy prawo przypisywać Chrystusowi większą wiedzę i troskę [...] niż dowódcy, który jest człowiekiem

Źródło: François Leguil, *L'analyste, le stratège et le paraquet*, „La Cause freudienne”, 68, 2008 r.

¹ Jacques Lacan, *Proposition du 9 octobre 1967 sur le psychanalyste de l'Ecole*, [w:] J. Lacan, *Autres écrits*, Paryż, Le Seuil, 2001, str. 257.

² Sigmund Freud, *Massenpsychologie und Ich-analyse*, [w:] S. Freud, *Gesammelte Werke*, S. Fischer, tom XIII, str. 119.

(*mehr Wissen und Bekummern*)³. Freud wreszcie zauważa, że skoro identyfikacja i miłość tłumaczą spójność grupy, to inne przyczyny wyjaśniają jej destrukcję. Podając przykład wojownika Holofernesa oraz powieści angielskiej o upadku wiary w zmartwychwstanie pokazuje, w jaki sposób zbiorowość militarna ulega rozbiciu, kiedy to skuteczność funkcji zakładanego podmiotu wiedzy jest kontestowana, gdy tymczasem „masa religijna” rozpada się na drobne kawałki, kiedy to prawda tego założenia zostaje naruszona.

Freud nie uprawiał socjologii: jego dwie zbiorowości są modelami wydedukowanymi z konceptów psychoanalitycznych, podobnie jak pisanie czterech dyskursów porządkuje się poczynając od dyskursu analityka. Czytając Lacana, możemy wskazać i nazwać funkcję zakładanego podmiotu wiedzy w armii: to strateg. W Kościele to Paraklet, albo Duch Święty.

Strateg nie jest bohaterem. Lacan stwierdza to w 1945 roku, kiedy komentuje zwycięstwo aliantów: „Wszelka siła [...] tradycji [wojskowej] nie jest warta złamanego grosza wobec najznakomitszych taktycznych i strategicznych koncepcji powstałych z obliczeń inżynierów i handlarzy [...] [rozpraszając] mistyfikację tej formacji kasty i szkoły, w której oficer zachowywał cień świętego charakteru, jaki okrywał antycznego wojownika!”⁴. W bestsellerze polemologii⁵ z lat osiemdziesiątych, *The mask of command*, John Keegan rekonstruuje całą historię wojny kalkulując rosnący dystans, jaki oddziela miejsce, w którym sytuuje się naczelny dowódca od pola walk. Strateg nie jest bohaterem, nawet jeśli może się zdarzyć, że nim był; do jego funkcji nie należy kierowanie działaniami z narażeniem swojego życia, ale kierowanie nimi za pomocą rozstrzygającej refleksji. Bohater nie zna początku mechanizmu, który wiedzie go ku niebezpieczeństwu. Odnośnie tego, Edyp jest paradygmatem podmiotu nieświadomości. Widzimy, że obok hierarchicznej serii – zatem demokratycznej – analityka, stratega i Parakleta, można by wyobrazić sobie inną, bardziej arystokratyczną: przechodzącego analizę, bohatera oraz świętego.

³ Sigmund Freud, *Psychologie collective et analyse du moi*, [w:] S. Freud, *Œuvres complètes*, tom XVI, Paryż, puf, 1991, str. 33.

⁴ Jacques Lacan, *La psychiatrie anglaise et la guerre*, [w:] J. Lacan, *Autres écrits*, Paryż, Le Seuil, 2001, str. 103–104.

⁵ Polemologia – [z jęz. grec. *pólemos*] – to obszar badań nad wojnami; naukowe studium poświęcone wojnie rozpatrywanej jako fenomen psychologiczny i społeczny [przyp. tłum.].

Strateg to człowiek wiedzy, człowiek wszelkich umiejętności. Co ciekawe, zwykło oczekiwać się od niego, że zanim opanuje naukę i różne techniki, żąda się od niego, aby był człowiekiem kultury: pięć wieków przed naszą erą, Sun Zi to zaleca; Cezar przeobraża w piękną mowę swoją wielką masakrę krajów transalpejskich; przyjaciel Voltaire'a, król sierzant⁶, zapewnia, że *Belles lettres* są szkołą dowodzenia; a bliższy naszym czasom, Charles de Gaulle stwierdza: „U źródeł zwycięstw Aleksandra, nieustannie odnajdujemy lekcje Arystotelesa”.

Wszystko to, to jakaś lipa, opary uczoneości dla odwrócenia uwagi. To nie ta przekazywalna wiedza, teoretyczna czy też ogólna, kształtuje założenie zdolne do kierowania masami podczas starcia oraz do uchronienia ich od paniki. Subtelnie, marszałek Saxe rozróżniał dwie strony strategicznej wiedzy: stronę metodyczną oraz stronę wzniosłą, tę, której nie można się nauczyć, o której często mówi się wrodzona, nieprzekazywalna poza przykładem, jaki samemu się daje. „Oto mój sposób, nie doradzam go”, powiedział Napoleon do swoich podwładnych. Opowiada się, że Clausewitz wyznał kiedyś, iż chętnie wymieniłby wszystkie swoje dzieła za jedno dowodzenie jakąś wygraną bitwą: teoretyczną wiedzę w strategii mającą przede wszystkim, jak zapewniał, ograniczyć straty w przypadku klęski. We wstępie do swoich „całkiem świeżych” wspomnień, *Le temps des turbulences*, Alan Greenspan, wielki nowoczesny strateg, o ile w istocie nim jest, wyznał, iż nie ma zielonego pojęcia co do racjonalnych przyczyn założenia wiedzy, która została mu przyznana.

Zwycięski strateg jest podmiotem, co do którego zakłada się, że umiał zakryć rozziw między myślą i działaniem, między logiką znaczącego a *jouissance* triumfalnych walk, nie dlatego, że posiadał skuteczną wiedzę, ale dlatego, że jest zdolny, w sposób skuteczny, wybrać z sumy wiedzy słowa tworzące porządek, jaki on nadaje alchemii myśli, która uczyni ją płodną. Gdy strateg instrumentalizuje wiedzę, jego prawda tkwi w tym, że on sam jest podmiotem pewnego wyboru, który go dzieli. Podobno Napoleon, zanim kontrasygnował nominację jakiegoś generała, stawiał pytanie: czy ten człowiek ma przynajmniej szczęście? On sam, który wiedział, że, podczas swoich morawskich nocy, musiał zmieniać swoje plany na kilka godzin przed rozpoczęciem działań, mógł zwierzyć się hrabiemu Las Cases: „Na polu bitwy,

⁶ Chodzi o Fryderyka Wilhelma I, władcę i twórcę militarnej potęgi Prus w XVIII wieku. [przyp. red.].

inspiracja jest reminiscencją”. A traktat strategiczny, jaki zredagował pradziadek George Sand, marszałek Saxe, ma jako tytuł: *Rêveries*.

Kiedy strateg ze swojego dowodzenia czyni znaczącego mistrza, który działa, wówczas doświadcza on, że jego prawda podmiotu podzielonego przez jego wybór nie dostarcza automatycznie żadnej gwarancji założeniu wiedzy, jaka jemu jest oferowana przez masy, dla zabezpieczenia się przed otchłanią przypadków. Tym, którzy go wypytywali odnośnie przyczyn zwycięstwa nad Marną, Joffre odpowiadał: „Nie wiem, kto zwyciężył, ale wiem, kto jest przegrany”. Jest tak, że jeśli nawet jest on spośród dowódców niezwykniętych, nie jest wszak spośród nieomylnych.

Nieomylność pozostaje w związku zgody z Parakletem. Otóż, kim jest Duch Święty, który nie ujmuje działania jak strateg, ale który ujmuje byt ludzki przepelniając go troskliwością boskości? Paraklet jest miłością wiedzy: nie wiedzy miłowanej, lecz wiedzy miłującej, wiedzy boskiej, która daje to, czego ona nie ma, zależnej, jak to bywa, od wolności człowieka. On wypełnia byt, odsyłając brak podmiotu do jego grzeszności. Jest on darem Boga, przedmiotem metonimicznym, który dołącza się do świętej substytucji niebiańskiej metafory, substytucji Ojca i Syna.

Duch Święty jest wiedzą żyjącą, ponieważ jest wiedzą życia. I życie jest wiedzą, skoro dzieło stworzenia pochodzi od Stwórcy: wiedzą ciągle odsuwaną pod osłoną tego, co nauka będzie wiedzieć, a czego Kościół, całkowicie przeniknięty Duchem, nie obawia się, ponieważ nigdy nie zobaczymy stworzenia jak równa się ze swoim Autorem. Duch Święty jest wiedzą w osobie, trzeciej osobie boskiej istoty, która jest troista; to tchnienie życia, osoba, która towarzyszy, według świętego Augustyna, brzmieniu słów, kiedy stwarzają sens. Duch Święty, osobą? Dzisiaj powiedzielibyśmy raczej instancją jak w metapsychologii freudowskiej. Nie, nie: osobą, to bardziej wymowne.

Podumajmy nad tym, czym stałby się Bóg bez tego założenia pewnej wiedzy żyjącej odnośnie życia: jakąś amputowaną trójcą, istotą zregresowaną do swojej dwutwarzowej topiki, istotą zredukowaną w swojej binarności, jakimś bogiem o dwoistym charakterze. Mający przód i tył, ten bóg istniał. Znaczący bez wiedzy, zatem *jouissance* bez skrupułów, boskie nerwy penetrujące nieszczęśnika i feminizująca lubieżna wola, ten Bóg binarny i o dwoistym charakterze, ten Bóg bez Parakleta istniał: przewodniczący Daniel Paul Schreber go spotkał. To nie jest Przedwieczny, jak śpiewa Dawid: „Yahwe, ty mnie zgłębiłeś i poznałeś mnie; czy się podnoszę czy siedzę, ty to wiesz”.

Trójca Święta jest tajemnicą, jest pewnym układem przymusowego objaśniania oraz możliwego reprezentowania; układem, który realizuje pewną logikę i wpisuje się w etykę jej niepojmowalności: to czego nie rozumiemy, czcimy. Oto błysk geniuszu, piorunujący i trwały, który niewątpliwie wyjaśnia, że, w odróżnieniu od Freuda, Lacan bierze pod uwagę to, iż religia jest nie tyle iluzją, co rozwiązaniem. Rozwiązaniem, które dochodzi do przedstawiania w zakazie wiedzy cienia pewnej obietnicy, by uczynić z niej sposobność do pewnej radości: to właśnie dlatego, że nie wie tego, co jest niemożliwe do powiedzenia, wierzący ma nadzieję. Tu również funkcja zakładanego podmiotu wiedzy zapełnia rozziw już nie między mocą a wiedzą, jak w armii, ale między wiedzą i prawdą; zapełnia ona ten rozziw dzięki dogmatyce trwałej spoistości. Fakt, że nie wierzy się z tego w ani jedno słowo, nie przeszkadza docenić wyczynu, który, poza historycznymi zapożyczeniami dokonanymi od neoplatoników, spaja od niemalże dwudziestu stuleci jednego i rozlicznego wytwarzając tajemnicę pomysłowości, którą Étienne Balibar umiejscawia „w newralgicznym punkcie monoteizmu”. W trzeciej lekcji swojego czwartego *Seminarium*, którą Jacques-Alain Miller zatytuował: „Znaczący i Duch Święty”, Lacan wyznaje, iż „obecność Ducha Świętego [...] jest absolutnie zasadnicza dla postępu naszego rozumienia analizy”⁷. W środku swojego roku seminaryjnego poświęconego „Aktowi analitycznemu”, Lacan identyfikuje Ducha Świętego jako funkcję zakładanego podmiotu wiedzy w Kościele wyjaśniając, iż w kategoriach swojej „*Question préliminaire*”, usytuowałby go wraz z terminem *phi*. W takim razie, czemu nie umieścić Jezusa w I, a Boga w P; oto Trójca Święta przetransponowana na schemat R, a Duch Święty ujęty na nowo jako technienie życia oraz wiedza, która wiąże kastrację i pierwotny grzech. Wystrzegamy się przed zbytnią przesadą tego niespotykanego zestawienia, ponieważ istotne jest to, co Lacan podtrzymuje przy tej okazji: Duch Święty, mówi on, jest „nieskończenie mniej głupi niż zakładany podmiot wiedzy”⁸. Prawdopodobnym powodem tego jest to, że wiedza działająca, Duch Święty jest gwarantowany przez autorytet prawdy, przez autorytet na miejscu prawdy, tej Objawienia: znaczący jedynkowy S_1 i zarządzający, którego on ustanawia, przypominają, że prawda Stworzenia jest w porządku da-

⁷ Jacques Lacan, *Seminarium IV, La relation d'objet*, Paris, Le Seuil, 1998, str. 46.

⁸ Jacques Lacan, *Seminarium XV, L'acte analytique*, lekcja z 21 lutego 1968 r., nie wydane.

nym przez Stworzyciela: „Niech stanie się światłość”, podobnie jak w nakazie Zbawiciela z ostatnich wersów Świętego Mateusza: „Idźcie i nauczajcie to, co wam przykazałem”.

Jeśli, dzięki założeniu, jakie wobec niego zostało poczynione, strateg jest mistrzem wiedzy, to Paraklet jest wiedzą mistrzów. Wiedzą pewnego autorytetu, jaki Pisma wyciskają z siebie na wołanie wierzącego. Paraklet mówi do każdego: tam gdzie ty jesteś, ja myślę i ty myślisz tam, gdzie ja jestem. Pojmujemy, że w takim klimacie, Duch tchnie przy okazji tam, gdzie inspiruje on wzgórza⁹ i fabrykuje sekty. Kościół nie jest sektą i, w tonie wybryku, Lacan może powiedzieć, że ateści są w Watykanie: oni tam, bez wątpienia, miarkują to, co działanie Ducha Świętego żąda od politycznego umiaru oraz dyplomatycznych przezorności. Miarkują w tym stawkę, ponieważ założenie wiedzy działa w wierze. Ono jest weryfikowane w armii. W leczeniu ono jest niszczone. Jest to także tworzenie dzieła zdrowotności poprzez wykrywanie w naszym polu podstępnych inkarnacji stratega i Parakleta, po to by je przegnać i bez wytchnienia potępiać komedię zarządzania jak i sztuczną inspirację z góry powziętych objaśnień.

Widzimy tego pierwszego, stratega, pod postacią dobrego klinicysty – tego, który „naciska na guziki”, mógł powiedzieć Lacan, tego, który zongluje diagnozami i osacza struktury, jak gdyby proponowały one jakąś instrukcję obsługi. Ślad drugiego, ślad Ducha Świętego, ukazuje się nam wszędzie tam, gdzie tworzy się pewną ideę psychoanalizy bez szukania za wszelką cenę umiejętności ignorowania tego, co się wie. Z tym, jak i z tamtym powraca nam w pamięci przestroga rzucona przez Jacques’a-Alaina Millera dokładnie ładnych dwadzieścia lat temu: „Nasz strukturalizm, czyż nie uczynił nas aż takimi mechanikami, żebyśmy byli obecnie skłonni dopuszczać wykluczenie znaczącego jako pierwotną i bezwarunkową daną, nawet bez dostrzeżania, iż jest ona korelatywna z pozycją podmiotową?”¹⁰.

Naszym udziałem jest pewność upadku zakładanego podmiotu wiedzy oraz pewność podmiotowej destytucji. To implikuje zgodę na jakąś przyczynę, która nie jest zgodą dającą swoją skuteczność prawu w dyskursie mistrza, ani dążeniem do prawdy, które jest zgodą na

⁹ Jest to aluzja do znanej we Francji powieści Maurice’a Barrès pt. *La Colline inspirée*. [przyp. red.].

¹⁰ Jacques-Alain Miller, *Sur la leçon des psychoses*, [w:] *Actes de l’Ecole de la Cause freudienne*, nr XIII, Paryż, 1987, str. 143.

wiedzę w dyskursie uniwersyteckim. W ten sposób postępuje nasza krnąbrność wobec zachowań, które należy przyjąć i nasza nieufność wobec sensu, kiedy staje się on niezmienny. Nie życzymy źle ani Mistrzowi ani Bogu, którzy nas mało obchodzą w naszych praktykach, ale wytworom, które fabrykuje ich założenie wiedzy, jakimi są, z jednej strony, protokoły troski oraz śledzenia w praktyce rządzących, a z drugiej, wszystko to co jest podobne do tej fałszywej głębi hermeneutycznego wabika w tym, co zwiemy *naukami humanistycznymi*. Jedne i drugie podsycają pretensję ekspertyz, gdy tymczasem w naszym polu, co do eksperta, znamy tylko jednego: podmiot, byle tylko pochylał się nad zagadką swojego symptomu.

Przekład: *Jamusz Kotara*